PRZED SPOTKANIEM ŚLĄSKIEJ LOŻY BCC O SZANSACH I ZAGROŻENIACH DLA GOSPODARKI W 2017 I 2018 ROKU

Musimy pójść po rozum do głowy i zaufać naszym przedsiębiorcom

Rozmowa

Gospodarce potrzebny jest klimat zaufania, którego dzisiaj niestety jeszcze nie ma – mówi MAREK GOLISZEWSKI, prezes Business Centre Club, krytykując urzędniczą biurokrację i kontrole w firmach.

Rząd przyjął Strategię na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, czyli tzw. plan Morawieckiego. Jak pan sądzi, czy ten plan jest odpowiedzialny?
To, czy jest odpowiedzialny, okaże się w praktyce. Z pewnością zawiera parę pomysłów, które są zadowalające. Ale warto zastanowić się, na ile proponowana partycypacja państwa w polityce gospodarczej, kreowanie przez państwo tej polityki, szczególnie polityki inwestycyjnej, jest w tym planie sensowne? System rynkowy jest systemem pełnym wad, ale jednak okazał się najlepszy, co oznacza, że inwestowanie firm prywatnych, pobudzanie przedsiębiorczości, daje w określonym czasie dobre efekty, czyli odpowiednią liczbę wysokowydajnych, jak również wysokopłatnych miejsc pracy oraz podatki na utrzymanie państwa. Odpowiedzialność, którą wzięło na siebie państwo w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, i zakres zadań, jakie przed sobą stawia, jest bardzo duży i z pewnością jest sporo znaków zapytania.
Mówiąc o znakach zapytania myśli pan o spowolnieniu inwestycji?
Tu jest pewne nieporozumienie... Prezes Jarosław Kaczyński wypowiedział się swego czasu, że przedsiębiorcy nie inwestują, bo nie lubią obecnego rządu, nie inwestują z przyczyn politycznych. To jest pomyłka. Główny Urząd Statystyczny podał, że inwestowanie w pierwszych trzech kwartałach ubiegłego roku spadło tylko w przedsiębiorstwach państwowych – w spółkach skarbu państwa oraz instytucjach publicznych o 40 procent, natomiast inwestycje prywatne, w tym zagraniczne, utrzymały się na takim samym poziomie jak w 2015 roku. Rząd musi zastanowić się nad weryfikacją dalszego postępowania w kontekście inwestowania, zwłaszcza w przypadku przedsiębiorstw prywatnych, bo – średnio w okresie transformacji, od 2000 roku – 70 procent wszystkich inwestycji w Polsce to są inwestycje właśnie firm prywatnych. I tu pojawia się pytanie – jak zachęcić przedsiębiorców do tego, aby inwestowali?
A z tym związany jest problem zaufania inwestorów, przedsiębiorczych Polaków, do instytucji państwa, do polityki rządu. Niestety, widzimy tu pewną dwoistość – z jednej strony jest plan Morawieckiego, który zapowiada wprowadzenie konstytucji biznesu, a w niej zasady domniemania niewinności przedsiębiorcy, prawa do jego błędu, zniesienia pewnych ograniczeń biurokratycznych, zmniejszenia liczby zezwoleń, a z drugiej strony widzimy działania, które nijak się mają do tych deklaracji.
Zasada „co nie jest prawem zabronione, jest dozwolone" została przyjęta entuzjastycznie. Skąd więc obawy przedsiębiorców?
Bo mamy przepisy niższego rzędu, działania władzy – centralne i regionalne, które znacząco zwiększają i tak bardzo dużą liczbę kontroli oraz opóźnienia w zwrocie VAT-u, co zwiększa ryzyko inwestycyjne. Oprócz tego wchodzą w życie przepisy, które nie budują zaufania przedsiębiorcy do państwa – takie jak np. bardzo wysokie kary za błędy w fakturach czy pomysł przejmowania przez państwo w zarząd komisaryczny firm, które są tylko podejrzane o nadużycia, a więc bez wyroku sądowego. Mamy więc politykę ambiwalentną, wręcz wewnętrznie sprzeczną. Rozumiemy, że potrzebne są pieniądze

Trzeba dać firmom oddech, pozbawić je obciążeń i głupich przepisów, które nie pozwalają na rozwój

na spełnienie obietnic wyborczych i jest pytanie – skąd państwo będzie je brało? Oczywiście, do pewnego momentu może pożyczać, ale dług publiczny rośnie, zaczyna znów zbliżać się do niebezpiecznych progów ostrożnościowych. Zatem jedyną drogą jest pobudzenie inwestycji prywatnych, pobudzenie przedsiębiorczości. A do tego nade wszystko potrzebny jest klimat zaufania, którego ciągle jeszcze dzisiaj nie ma.
Mnie najbardziej zdumiał pomysł wymiaru kar nawet do 25 lat więzienia dla potencjalnych nieuczciwych przedsiębiorców. To przecież od razu lepiej zamknąć firmę, bo nie można spać jak zając pod miedzą... A co robią przedsiębiorcy?
Oni przede wszystkim wstrzymują duże inwestycje. Inwestuje się tylko po to, by firma działała, żeby ludzie mieli pracę, pensje, ale w takim klimacie już tej firmy się nie rozwija. A rzecz polega na tym, żeby przedsiębiorca nie obawiał się inwestowania w rozwój. W konstytucji biznesu jest np. zapis o zmniejszeniu liczby kontroli, uprzedzaniu o kontrolach. Ale z drugiej strony są też zapisy, które mówią o tak dużym wzroście liczby kontroli, że ten przedsiębiorca zastanawia się „co jest grane"? Tego rodzaju polityka ma krótkie nogi.
Chce pan powiedzieć, że bez zaufania nie ma i nie będzie rozwoju?
W zasadzie tak. I tu nawet nie chodzi o same podatki, chociaż staramy się uświadomić rządowi, że podnoszenie podatków to jest de facto ograniczanie działalności gospodarczej i rozwoju. Prawo pośpiesznie uchwalane w Sejmie jest niespójne, pełne dziur i to powoduje, że są różne interpretacje pewnych zjawisk. W związku z tym może być np. tak, że w Katowicach jako przedsiębiorca mogę spokojnie prowadzić swoją działalność gospodarczą, a za to samo w Warszawie mogę być aresztowany. To są praktyki niedopuszczalne.
A co z szarą strefą? Nie zaprzeczy pan, że jest, że ma się dobrze, a miliardy z VAT-u przeciekają przez palce nie zasilając budżetu...
Oczywiście, trzeba walczyć z szarą strefą, która przybrała zastraszające rozmiary, ale trzeba też zrozumieć, że ona jest przede wszystkim nieuczciwą konkurencją wobec legalnie działających, płacących podatki firm. I przy tym „uszczelnianiu" obrywa się uczciwym przedsiębiorcom. My, jako BCC, współpracujemy zarówno z inicjatywą sekretarza generalnego ONZ, który uruchomił w Polsce program zwalczania szarej strefy, jak i z Ministerstwem Finansów. Pewne pozytywne osiągnięcia już są. Jednak niezależnie od tego, trzeba usunąć przepisy, które są absurdalne, które przeszkadzają uczciwym firmom i traktują każdego jak podejrzanego.
Na razie rozmawiamy w tonie dość minorowym. A przecież rating Polski nie jest zły, idzie w górę...
Dlatego, że sytuacja finansowa państwa nie jest zła, choć pogarszająca się. Rząd wycofał się z dwóch potencjalnie groźnych dla finansów publicznych obietnic wyborczych: obciążenia sektora bankowego dużą pomocą dla frankowiczów oraz – przynajmniej na razie – ze znacznego podwyższenia kwoty wolnej od podatku. Ale mamy program 500+ i przejście dużej grupy ludzi na emeryturę w związku z obniżeniem wieku emerytalnego. Skąd wziąć na to pieniądze? Obniżenie wieku emerytalnego oznacza perspektywicznie zmniejszenie zatrudnienia o około 10 proc. To musi mieć znacząco negatywny wpływ na rozwój gospodarczy. Jest tylko jedna droga – rozwój firm, czyli inwestycje, które zwiększą PKB, pomimo mniejszej podaży pracy, a jednocześnie będą generowały podatki w długim okresie czasu.
Są na to szanse? Widzi je pan?
Gdybym nie widział szans, nie byłbym w tym miejscu, w którym jestem. Szanse zawsze są, nawet w najgorszej sytuacji. Nasz rząd znalazł się w rezultacie swoich działań – i to trzeba wyraźnie powiedzieć – w bardzo trudnej sytuacji. Rozpoczął zmiany w tak wielu kierunkach, w tym także zmiany ewidentnie szkodliwe lub potencjalnie szkodliwe, nie tylko zresztą związane z samą gospodarką...
Wszystko, także oświata czy kultura, jest związane z gospodarką...
Tak, z gospodarką i z pieniędzmi. Dlatego musimy pójść po rozum do głowy i zlikwidować te bariery, które stoją przed każdą pojedynczą firmą, czyli nadmierne i skomplikowane podatki, liczbę kontroli – to wszystko trzeba zmniejszyć, uprościć i otworzyć drogę naszej przedsiębiorczości, która przez 27 lat pokazała Europie i światu, jak Polacy są zaradni, solidni. Okazuje się więc, że można, tylko trzeba zaufać naszym przedsiębiorcom, stworzyć im warunki.
To dlaczego się ich nie tworzy?
A to jest już pytanie do rządu. Na dzisiaj mamy stan „niewiadomy", który trzeba „przesądzić", a to zależy od polityków.
Pana prognozy dla gospodarki?
Myślę, że ten rok i połowę przyszłego mamy względnie spokojne. Ale już dziś powinniśmy patrzeć dalej. Dzięki Bogu, wicepremier Morawiecki 75 procent środków przejętych z OFE nie skierował na konsumpcję, tylko do towarzystw inwestycyjnych, co poniekąd będzie ratowało emerytury, jak również warszawską giełdę.
W najbliższy czwartek spotyka się pan z przedsiębiorcami w Katowicach. Co pan im powie?
To ja chcę usłyszeć, co oni mają do powiedzenia. Chcę się od nich dowiedzieć, na jakie rzeczy, które my później będziemy przedstawiać rządowi w Radzie Dialogu Społecznego, należy szczególnie zwrócić uwagę. Po to, aby przekonywać rząd, mówić o tym, że trzeba wreszcie uporządkować przepisy. Uzyskać jasną odpowiedź na pytanie, co z konstytucji biznesu naprawdę obowiązuje i przekonywać, że trzeba zmniejszyć restrykcyjność wobec legalnie działających i uczciwych firm.
Patrzy pan na polską gospodarkę od lat. Niech pan postawi się w roli wicepremiera Morawieckiego... Co mu pan doradzi?
Przede wszystkim trzeba dać firmom oddech, żeby zostały pozbawione obciążeń, które nie pozwalają na rozwój. A rozwój to są inwestycje, eksport, poszukiwanie nowych rynków, to jest zatrudnianie Polaków, a jeżeli trzeba, także pracowników z zagranicy, np. Ukraińców, tak żeby generować podatki do budżetu państwa. To są proste rozwiązania, tyle tylko, że diabeł tkwi w szczegółach i polityka niepotrzebnie wszystko komplikuje. Podam przykład. Kiedyś negocjowaliśmy z premierem Leszkiem Millerem obniżenie CIT-u z 27 do 19 procent. Bronili się wszyscy, mówiono, że nie będzie pieniędzy w budżecie, będą strajki, władza się „posypie". Po czym premier Miller jednak obniżył ten podatek. I co się okazało? Wpływy z CIT-u, jak później obliczaliśmy, były w następnych latach o 30 procent większe, niż kiedy był on wyższy. Tego typu mentalność powinna towarzyszyć naszym rządzącym – z jednej strony odwaga polityczna, z drugiej szukanie rozwiązań dobrych dla kraju. ●

ROZMAWIAŁA: ELŻBIETA KAZIBUT-TWÓRZ

FOT. STREFA BIZNESU/MAT. PRAS. BCC

▶ **Rozumiemy, że potrzebne są pieniądze na spełnianie wyborczych obietnic, ale skąd je wziąć bez inwestycji? – pyta Marek Goliszewski**